

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP) — 12 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Zgodnie z deklaracją zawartą w art. 53 ust. 4 ustawy z dnia 8 października 1982 r. o związkach zawodowych, Rada Państwa podjęła uchwałę w sprawie zasad i sposobu tworzenia organizacji związkowych w zakładach pracy (tekst podajemy oddzielnie).

Rada Państwa ratyfikowała: umowę między rządem PRL a rządem Republiki Kolumbii o współpracy kulturalnej i naukowej, konwencję konsularną między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Libijską Arabią Dżamahiriją Ludową-Socjalistyczną, konwencję o zapobieganiu przestępstwom i karaniu sprawców przestępstw przeciwko osobom korzystającym z ochrony międzynarodowej, w tym przeciwko dyplomatom.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 202 (9720) Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 14.X.1982 r. Nakład: 108.158 A Cena 5 zł



Pokoju Nagroda Nobla

OSLO — Norwieski Komitet Pokojowej Nagrody Nobla przyznał ją w roku bieżącym szwedzkiej działaczce społecznej i politycznej, Alvie Myrdal oraz białemu, meksykańskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych, Alfonso Garcii Roblesowi.

Wizyta Nicolae Ceausescu w Bułgarii

SOFIA — Prezydent Rumunii, sekretarz generalny RPK, Nicolae Ceausescu przybył we wtorek z oficjalną wizytą.

była przyjaźni do Bułgarii na zaproszenie sekretarza generalnego KC BPK, przewodniczącego Rady Państwa LRB, Todoru Żiwkowa.

Kancelarz Kohl potwierdza termin wyborów parlamentarnych

BOON — Zabierając głos w Bundestagu Kancelarz RFN, Helmut Kohl, potwierdził, że w środę, 16 października, zorganizuje przedterminowe wybory parlamentarne w kraju. Jak ustalono w ramach koalicji CDU/CSU-FDP przed objęciem przed nią władzy.

Kolejna runda rozmów w Genewie

GENEWA — W środę w Genewie odbyło się kolejne plenarne posiedzenie delegacji ZSR i USA uczestniczących w rozmowach na temat ograniczenia zbrojeń nuklearnych w Europie.

Opowiadamy się za pokojem przeciwko polityce zbrojeń

Wypowiedź S. Olszowskiego dla PAP

WARSZAWA (PAP) — Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych STEFAN OLSZOWSKI, po powrocie z sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych oraz po wizytach w Kolumbii i Wenezueli udzielił wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej.

Pobyt w Nowym Jorku na 37 sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych oraz przeprowadzone przy tej okazji rozmowy dwustronne z ministrami Spraw Zagranicznych 18 państw, w tym 7 państw NATO (Belgii, Danii, Francji, Grecji, RFN, Turcji, Włoch) oceniam jako pożyteczny i owocny — podkreślił minister.

Polska zawsze przywiązywała wielką wagę do działalności i znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, angażowała się w jej pracę, występowała ze znanymi w świecie inicjatywami. Pragniemy również i do obecnej, 37 sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych wnieść konstruktywny wkład.

Sesja ta obraduje w warunkach poważnego wzrostu napięcia w sytuacji międzynarodowej. Jest to rezultat dążeń znanych kół na Zachodzie do uzyskania przewagi militarnej. Obecny konfrontacyjny kurs imperializmu jest zagrożeniem dla pokoju, a programy zbrojeń NATO pogłębiają niebezpieczeństwo wojny. Siły imperialistyczne i militarystyczne podejmują próby przeniesienia napięcia na wszystkie kontynenty.

W przemówieniu na sesji w pierwszym dniu debaty, z mocą podkreśliłem, iż to nie Polska zakłada stosunki międzynarodowe, ale ci, którzy chcą wykorzystać nasze wewnętrzne sprawy do zdiablenia napięcia i wysiłku zbrojeń. Wskazałem, iż kampania antypolska, agresja propagandowa oraz szantaż ekonomiczny niektórych rządów zachodnich zmusza administrację USA, to ingerencja w nasze sprawy wewnętrzne. Jest to pogwałcenie norm współpracy i współzależności międzynarodowej.

Niestety, ostatnie dni przyniosły nową, brutalną ingerencję USA w wewnętrzne sprawy Polski w postaci przemówienia radiowego prezydenta Reagana. Nie mogę przy tej okazji nie wyrazić słów oburzenia i zdumienia jakie wywołuje ten nowy, niedopuszczalny, zarówno w treści jak i w formie, fakt ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski, w suwerenne decyzje naszych najwyższych ustawodawczych władz. Fakt ten narusza dobre zwyczaje w stosunkach międzynarodowych i sprzeczny jest z Kartą Narodów Zjednoczonych. Nie mieści się on w ramach odniesień dwu państw utrzymujących się w ramach

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA w sprawie zasad i sposobu tworzenia organizacji związkowych w zakładach pracy

Na podstawie art. 53 ust. 4 ustawy z dnia 8 października 1982 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 32, poz. 216) Rada Państwa postanawia, co następuje:

PAR. 1. 1. Pracownicy zakładu pracy zamierzający założyć związek zawodowy w tym zakładzie, po podjęciu uchwały o założeniu związku, wybierają ze swojego grona komitet założycielski i uchwalają statut.

2. Komitet założycielski w składzie co najmniej dziesięciu osób, jest uprawniony do dokonania czynności związanych z rejestracją związku zawodowego.

3. Komitet założycielski może upoważnić co najmniej trzysobowy zespół ze swojego grona do dokonania w jego imieniu czynności związanych z rejestracją związku.

4. Komitet założycielski występuje z wnioskiem o rejestrację do właściwego miejscowego sądu wojewódzkiego.

PAR. 2. 1. Wniosek o rejestrację powinien zawierać:

1) nazwę związku zawodowego i jego siedzibę; w stosunku do związku zawodowego tworzonego w jednostce wojskowej, zamiast siedziby można podać numer tej jednostki;

2) imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania osób wchodzących w skład komitetu założycielskiego oraz ich podpisy;

3) imiona i nazwiska osób upoważnionych do dokonania czynności związanych z rejestracją związku;

4) informację o liczbie założycieli związku w dniu złożenia wniosku o rejestrację.

2. Do wniosku należy dołączyć uchwałę, o której mowa w paragrafie 1 ust. 1 oraz statut związku w dwóch egzemplarzach.

3. Nazwa nowo powstającego związku powinna zawierać wyłącznie wyrazy „związek zawodowy pracowników...”, a dalej nazwę zakładu pracy, lub „związek zawodowy...”, a dalej nazwę zakładu pracy.

4. Pracownicy oświaty i wychowania oraz szkolnictwa wyższego mogą tworzyć związek zawodowy o nazwie „Związek Nauczycielstwa Polskiego w...”, a dalej nazwa zakładu pracy.

5. W przypadku wystąpienia z wnioskiem o rejestrację związku zawodowego przez więcej niż jeden komitet założycielski z tego samego zakładu pracy, są proponowane porozumienie i wystąpienie z wspólnym wnioskiem o rejestrację jednego związku zawodowego.

6. W przypadku braku wspólnego wniosku, o którym mowa w ust. 1, sąd może:

1) odmówić komitetom założycielskim rejestracji związku zawodowego lub

2) wydać postanowienie o rejestracji tego związku zawodowego, którego założyciele wyrazili gotowość porozumienia i wystąpienia z wspólnym wnioskiem o rejestrację jednego związku zawodowego.

7. Postępowanie w sprawie dokonania rejestracji jest wolne od opłat sądowych.

8. Po zarejestrowaniu związku zawodowego komitet założycielski przeprowadza wybory do władz związku w trybie przewidzianym w statucie.

9. 1. Tworzy się, jako krajowy organ doradczy i informacyjny, społeczną komisję konsultacyjną.

2. Do zakresu działania komisji należy w szczególności:

1) udzielanie pomocy komitetom założycielskim w

1. Sąd wydaje postanowienie o dokonaniu rejestracji związku zawodowego

2. Do wniosku należy dołączyć uchwałę, o której mowa w paragrafie 1 ust. 1 oraz statut związku w dwóch egzemplarzach.

3. Nazwa nowo powstającego związku powinna zawierać wyłącznie wyrazy „związek zawodowy pracowników...”, a dalej nazwę zakładu pracy, lub „związek zawodowy...”, a dalej nazwę zakładu pracy.

4. Pracownicy oświaty i wychowania oraz szkolnictwa wyższego mogą tworzyć związek zawodowy o nazwie „Związek Nauczycielstwa Polskiego w...”, a dalej nazwa zakładu pracy.

5. W przypadku wystąpienia z wnioskiem o rejestrację związku zawodowego przez więcej niż jeden komitet założycielski z tego samego zakładu pracy, są proponowane porozumienie i wystąpienie z wspólnym wnioskiem o rejestrację jednego związku zawodowego.

6. W przypadku braku wspólnego wniosku, o którym mowa w ust. 1, sąd może:

Karta praw robotniczych Powstają dalsze grupy założycielskie związków zawodowych

INFORMACJA WŁASNA

W naszym regionie — podobnie jak w całym kraju — powstają dalsze komitety założycielskie nowych związków zawodowych. W dyskusjach i rozmowach omawia się ustawę sejmową oraz doświadczenia z przeszłości, akcentując pilne zadania na najbliższy okres i dalszą przyszłość.

W wielu zakładach Białostockim powstały już grupy założycielskie nowych związków zawodowych. W ich składzie jest większość robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Obserwuje się też spory udział kobiet i młodzieży. Liczebność komitetów założycielskich bywa różna, od kilku do niekiedy ponad stu osób.

W niektórych zakładach grono społeczników podjęło rolę organizatorów. Np. w sokółskim FOM, w skład takiej trójki weszli trzej robotnicy: Mieczysław Zapolski — monter, Stanisław Kozaczyski — monter i Wacław Klejduk — tokarz. Połowa założyła deklarowała już chęć wstąpienia do organizacji związkowej. Zainteresowanie przynajmniej

ECHA SONDY SOBOTY wolne robocze?

Jak wzbogacić wygłodzony rynek i jednocześnie powiększyć domowe budżety? Aby osiągnąć ten cel jedna z wersji projektu planu 3-letniego proponuje „zawiesić” na trzy lata wolne soboty w tych zakładach, które mają ku temu warunki, czyli nie są zdane na łaskę i niełaskę zaopatrzenia surowcowego i materiałowego.

Żeby ludziom zrehabilitować czasową utratę wywalczonych praw do dłuższego odpoczynku, wersja ta proponuje płacić za pracę w wolne soboty, jak za pracę w dni wolne.

W ostatnim tygodniu sondowaliśmy opinie na temat tejże propozycji w niektórych zakładach pracy naszego regionu. Dziś postaramy się przedstawić wnioski z dotychczasowych, także nie publikowanych przedtem, rozmów.

Wniosek zasadniczy byłby taki, że wprowadzenie wolnych sobót poszło nam bardzo łatwo. I zrobiliśmy to w tempie, na które nie było stać nawet silniejszych gospodarzy. Natomiast już sama propozycja likwidacji wolnych sobót spotyka się z ogromnymi wątpliwościami zarówno natury ekonomicznej, jak i społecznej. Generalnego odrzucenia tejże propozycji, z wyjątkiem nielicznych przypadków, wprowadzić się nie spotkało. Jednakże na każdym szczeblu zakładowej hierarchii, poza wyjątkiem dyrektora a skończywszy na robotniku, pojawiały się różne „ale”, kwestionujące sens powrotu do sobót roboczych.

Wniosek zasadniczy byłby taki, że wprowadzenie wolnych sobót poszło nam bardzo łatwo. I zrobiliśmy to w tempie, na które nie było stać nawet silniejszych gospodarzy. Natomiast już sama propozycja likwidacji wolnych sobót spotyka się z ogromnymi wątpliwościami zarówno natury ekonomicznej, jak i społecznej. Generalnego odrzucenia tejże propozycji, z wyjątkiem nielicznych przypadków, wprowadzić się nie spotkało. Jednakże na każdym szczeblu zakładowej hierarchii, poza wyjątkiem dyrektora a skończywszy na robotniku, pojawiały się różne „ale”, kwestionujące sens powrotu do sobót roboczych.

Wniosek zasadniczy byłby taki, że wprowadzenie wolnych sobót poszło nam bardzo łatwo. I zrobiliśmy to w tempie, na które nie było stać nawet silniejszych gospodarzy. Natomiast już sama propozycja likwidacji wolnych sobót spotyka się z ogromnymi wątpliwościami zarówno natury ekonomicznej, jak i społecznej. Generalnego odrzucenia tejże propozycji, z wyjątkiem nielicznych przypadków, wprowadzić się nie spotkało. Jednakże na każdym szczeblu zakładowej hierarchii, poza wyjątkiem dyrektora a skończywszy na robotniku, pojawiały się różne „ale”, kwestionujące sens powrotu do sobót roboczych.

Wniosek zasadniczy byłby taki, że wprowadzenie wolnych sobót poszło nam bardzo łatwo. I zrobiliśmy to w tempie, na które nie było stać nawet silniejszych gospodarzy. Natomiast już sama propozycja likwidacji wolnych sobót spotyka się z ogromnymi wątpliwościami zarówno natury ekonomicznej, jak i społecznej. Generalnego odrzucenia tejże propozycji, z wyjątkiem nielicznych przypadków, wprowadzić się nie spotkało. Jednakże na każdym szczeblu zakładowej hierarchii, poza wyjątkiem dyrektora a skończywszy na robotniku, pojawiały się różne „ale”, kwestionujące sens powrotu do sobót roboczych.

Wniosek zasadniczy byłby taki, że wprowadzenie wolnych sobót poszło nam bardzo łatwo. I zrobiliśmy to w tempie, na które nie było stać nawet silniejszych gospodarzy. Natomiast już sama propozycja likwidacji wolnych sobót spotyka się z ogromnymi wątpliwościami zarówno natury ekonomicznej, jak i społecznej. Generalnego odrzucenia tejże propozycji, z wyjątkiem nielicznych przypadków, wprowadzić się nie spotkało. Jednakże na każdym szczeblu zakładowej hierarchii, poza wyjątkiem dyrektora a skończywszy na robotniku, pojawiały się różne „ale”, kwestionujące sens powrotu do sobót roboczych.

Wniosek zasadniczy byłby taki, że wprowadzenie wolnych sobót poszło nam bardzo łatwo. I zrobiliśmy to w tempie, na które nie było stać nawet silniejszych gospodarzy. Natomiast już sama propozycja likwidacji wolnych sobót spotyka się z ogromnymi wątpliwościami zarówno natury ekonomicznej, jak i społecznej. Generalnego odrzucenia tejże propozycji, z wyjątkiem nielicznych przypadków, wprowadzić się nie spotkało. Jednakże na każdym szczeblu zakładowej hierarchii, poza wyjątkiem dyrektora a skończywszy na robotniku, pojawiały się różne „ale”, kwestionujące sens powrotu do sobót roboczych.

Wniosek zasadniczy byłby taki, że wprowadzenie wolnych sobót poszło nam bardzo łatwo. I zrobiliśmy to w tempie, na które nie było stać nawet silniejszych gospodarzy. Natomiast już sama propozycja likwidacji wolnych sobót spotyka się z ogromnymi wątpliwościami zarówno natury ekonomicznej, jak i społecznej. Generalnego odrzucenia tejże propozycji, z wyjątkiem nielicznych przypadków, wprowadzić się nie spotkało. Jednakże na każdym szczeblu zakładowej hierarchii, poza wyjątkiem dyrektora a skończywszy na robotniku, pojawiały się różne „ale”, kwestionujące sens powrotu do sobót roboczych.

Związki zawodowe! Kto? Jak? Gdzie? Kiedy?

Odpowiadamy na pytania Nasz telefon-211-18

USTAWA O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH, opublikowana m.in. w „Gazecie Współczesnej”, wzbudziła duże zainteresowanie. Zawiera ona podstawowe uregulowania prawne; wymaga więc dyskusji i bardziej szczegółowych wyjaśnień. Pytania dotyczą najczęściej rozumienia kwestii takich jak: samorządność i niezależność związków, ich udział w opracowywaniu i współodpowiedzialności za realizację planów w zakładzie, zasady stosowania prawa do strajku, procedura związana z rejestracją i ewentualnym wykreśleniem związku z rejestru.

Potrzeba wyjaśnienia przepisów wynikających z ustawy skłoniła nas do uruchomienia PORADNI ZWIĄZKOWEJ. Prosimy Czytelników o telefoniczne lub listowne zgłaszanie pytań. Będziemy odpowiadać na nie systematycznie na łamach „Gazety”.

TELEFON W BIAŁYMSTOKU: 211-18. Pytania przyjmujemy codziennie w godz. od 10 do 12-tej (z wyjątkiem sobót i niedziel).

Cląg dalszy na str. 2

NAUCZYCIELSKIE ŚWIĘTO

BEZ LEKCJI, ALE Z UCZNIAMI WYCHOWYWANIE — SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA

Najkrótszy, ale bardzo ważny jest Rozdział 9, Art. 74 „Karty Nauczyciela”, zatytułowany: „Dzień Edukacji Narodowej”. Oto jego treść: W dniu rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 14 października każdego roku, obchodzony będzie Dzień Edukacji Narodowej. Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych.

Karta Nauczyciela, dokument, na który nauczyciele czekali od dawna, aby ukazać się w takiej własnej formie, w jakiej opublikowano go w dniu 26 stycznia br. A jednak już obecnie wielu nauczycieli ma wątpliwości, czy pościć, z jakim obecnem wprowadza się do niej przepisy wykonawcze, dobrze służy sprawie. Dotyczy to zwłaszcza przepisów prawnych, bowiem w różnych rejonach kraju różna jest interpretacja tych samych przepisów prawnych. Z pomocą nauczycielom przychodzi „Głos Nauczycielski”, który publikuje systematycznie przepisy wykonawcze do Karty, ale potem lokalny punkt widzenia zdarza się być nieco inny.

Oto i sprawa samego święta pracowników oświaty, obchodzonego dotychczas jako Dzień Nauczyciela. Dla jednych nowa nazwa stanowi podniesienie rangi tego dnia, wszak nawiązuje do historycznych faktów utworzenia pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, jakim była Komisja Edukacji Narodowej. Dla innych, bardziej konserwatywnych powinna pozostać dotychczasowa nazwa nauczycielskiego święta. Artykuł 74 postanawia, że dzień 14 paździer-

nika będzie dniem wolnym od zajęć lekcyjnych. Ale w zależności od interpretacji, w jednym szkole szkolne uroczystości odbędą się właśnie w tym dniu, w innych — dzień wcześniej, często w godzinach popołudniowych. Niedawno na jednym z zebrań pracowników szkół w Białymstoku ktoś z obecnych zadał pytanie, czy w związku z wolnym dniem, przypadającym w czwartek, trzeba będzie odpracować go w sobotę. Ten fakt świadczy o

„niedoczytaniu” do końca Karty. Oczywiście, że czwartku nikt nie musi odrabiać, natomiast znacznie bardziej uroczyste przeminie ten dzień, jeżeli zostanie zaakcentowany godziną luźnego spotkania z uczniami.

Przy święcie mocniej niż na co dzień nasuwają się refleksje związane z zawodem nauczyciela: warunkami pracy i życia, możliwościami kształcenia, zaspokojenia swoich ambicji. Od dawna zastanawiano się w naszym kraju nad uni-

W przedsiębiorstwach Trójmiasta — normalna praca Wtorkowe zajęcia w Gdańsku

GDĄSK (PAP) — W zakładach pracy Trójmiasta: stoczniach produkcyjnych i remontowych, portach i przedsiębiorstwach gospodarki morskiej odbywa się normalna praca.

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina trwają prace przy budowie 7 kadłubów statków o nośności 65 tys. ton, zbiornikowce 84 tys. DWT, samochodowce RO-RO. W fali prefabrykacji znajdują się sekcje statków o nośności 90 tys. DWT, uniwersalne masowca 40 tys. DWT oraz promu pasażersko-samochodowego, największego, jaki kursować będzie na Bałtyku. Stalki o wielorakich zadaniach, poszukiwane na światowym rynku żeglownym, budowane są dla armatorów z Norwegii, Francji, Szwecji a nawet z Hongkongu.

Od dawna nie notowany ruch panuje w portach Trójmiasta. W porcie gdańskim znajduje się 18 statków, a dziś ma już ich być 31. W porcie gdańskim prace przeładunkowe trwają na 24 statkach różnych bander.

W Gdańskiej Stoczni Remontowej, jednej z największych w Europie „klinik statków” w basenach stoczniowych i dokach odbywa się praca na 24 statkach. W większości są to remonty klasowe o dużym zakresie prowadzonych prac.

Załoga Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku kontynuuje budowę kilku typów statków m.in. 3 jednostek rybackich dla armatora holenderskiego.

W Stoczni Gdańskiej im. Komuny Paryskiej prace koncentrują się przy budowie

kadłubów i wyposażaniu kosłowych oceanicznych, które są specjalnością gdańskich stoczników. Są to: masowce, o nośności 65 tys. ton, zbiornikowce 84 tys. DWT, samochodowce RO-RO. W fali prefabrykacji znajdują się sekcje statków o nośności 90 tys. DWT, uniwersalne masowca 40 tys. DWT oraz promu pasażersko-samochodowego, największego, jaki kursować będzie na Bałtyku. Stalki o wielorakich zadaniach, poszukiwane na światowym rynku żeglownym, budowane są dla armatorów z Norwegii, Francji, Szwecji a nawet z Hongkongu.

Od dawna nie notowany ruch panuje w portach Trójmiasta. W porcie gdańskim znajduje się 18 statków, a dziś ma już ich być 31. W porcie gdańskim prace przeładunkowe trwają na 24 statkach różnych bander.

W Gdańskiej Stoczni Remontowej, jednej z największych w Europie „klinik statków” w basenach stoczniowych i dokach odbywa się praca na 24 statkach. W większości są to remonty klasowe o dużym zakresie prowadzonych prac.

Załoga Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku kontynuuje budowę kilku typów statków m.in. 3 jednostek rybackich dla armatora holenderskiego.

W Stoczni Gdańskiej im. Komuny Paryskiej prace koncentrują się przy budowie

kadłubów i wyposażaniu kosłowych oceanicznych, które są specjalnością gdańskich stoczników. Są to: masowce, o nośności 65 tys. ton, zbiornikowce 84 tys. DWT, samochodowce RO-RO. W fali prefabrykacji znajdują się sekcje statków o nośności 90 tys. DWT, uniwersalne masowca 40 tys. DWT oraz promu pasażersko-samochodowego, największego, jaki kursować będzie na Bałtyku. Stalki o wielorakich zadaniach, poszukiwane na światowym rynku żeglownym, budowane są dla armatorów z Norwegii, Francji, Szwecji a nawet z Hongkongu.

Od dawna nie notowany ruch panuje w portach Trójmiasta. W porcie gdańskim znajduje się 18 statków, a dziś ma już ich być 31. W porcie gdańskim prace przeładunkowe trwają na 24 statkach różnych bander.

W Gdańskiej Stoczni Remontowej, jednej z największych w Europie „klinik statków” w basenach stoczniowych i dokach odbywa się praca na 24 statkach. W większości są to remonty klasowe o dużym zakresie prowadzonych prac.



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże, opady deszczu, zmierzające do cięgu dnia. Temperatura maksymalna 10-12 st. C, minimalna 7-8 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, południowo-wschodni i południowy.

JUTRO — miejscami przelotne opady. Temperatura bez większych zmian.

Dziś imieniny Alana i Kalki (sok)

Cląg dalszy na str. 2

ECHA SONDY

Ciąg dalszy ze str. 1

kierownictwu, że to co robi przez sześć dni, mogłoby zrobić w ciągu pięciu.

Wprowadzenie pracy w wolne soboty miało być tego względu niebagatelne znaczenie. Zredukowało by pewność ilości tzw. czynników obiektywnych, hamujących wzrost produkcji.

Niektórzy dyrektorzy mieli poza tym wątpliwości, czy im się będzie kalkułowalo pięć niejako podwójnie za tę samą robotę. Czy nie będzie to nakreślenie spirali inflacji z racji podniesienia kosztów wytworzenia jednostki. Przeważnie jednak takie wątpliwości budziły się przy „ogólnej orientacji”. Po dokładnej analizie kosztów, najczęściej znikały.

dziło wiele kontrowersji wśród robotników pracujących w zakładach. Pośród sondowanych zakładów problem ten nie istniał tylko w Białostockich Zakładach Garbarskich, jednostce zmiłnizowanej, gdzie robotnicy za soboty „wyciągają” po około 3 tys., gdyż dostają stawkę równą podwójnemu akordowi.

Kobiety, gdyby nawet otrzynwały i ów „podwójny akord” na ogół nie oddałyby wolnych sobót. Oczywiście ich sobota nie jest przeznaczona dla odpoczynku, tylko na odrobienie domowych, gospodarskich i społecznych obowiązków — prania, sprzątania, robienia zakupów, głównie w sklepach mięsnych. O tej jednej sobocie pracy mówią jak o wrzodzie, bo ona wytrąca z rytmu, do którego kobieta przy-

„ALE” ROBOTNIKÓW

Najbardziej przekonującym argumentem robotników, szczególnie tych o długim stażu, przeciw pracy w wolne soboty, były doświadczenia przeszłości: „Pracowaliśmy we wszystkie soboty — mówi robotnik z „Uchwyty”, w czynach produkcyjnych było, że pracowaliśmy po 16 godzin, przychodziliśmy w niedzielę. I co z tego mamy? Ano to m.in., że żona nakrzyżowała na mnie wczoraj, że kupiłem pół kilo poledwiczki!”

Robotnicy generalnie nie wierzą, że praca w soboty wyprowadzi nas szybciej z kryzysu. I nie uwiaryają, że będą widzieli takie zjawiska, jak marnotrawstwo, czy ukryte bezrobocie. Wskazują mi na przykład z „Uchwyty”. Żeby wytopić element o wadze 30—40 kg, bie-

wielu przypadkach uciążliwe i szkodliwe warunki. Ludzie mówią: jeśli my nie odpocznemy od kurzu, gorąca czy oparów przez dwa dni, to będziemy częściej chodzić na chorobowe.

Jest jeszcze pewne „ale” sprawiedliwości społecznej. Otóż propozycję zawieszenia wolnych sobót można by było zinterpretować tak: dołożyłoby to, którzy pracują, a szczególnie tym, którzy pracują dobrze. Propozycja ta nie przewidywała bowiem rozłożenia ciężaru wychodzenia z kryzysu na wszystkich np. na „niebieskie ptaki”, na tych, którym udało się (bo i tak bywało) przejść na wcześniejszą emeryturę w wieku, kiedy normalnie by jeszcze pracowali z dziesięć lat.

Z taryfy ulgowej korzystabyby zakłady nieudolne. Miałyby one także rezerwy czasu nie wykorzystanego w ciągu pięciu dni, że dokładniej jeszcze jednego „eksten-

Dzień Edukacji Narodowej

Ciąg dalszy ze str. 1

terenie miast, ale kolejne przywileje z Karty Nauczyciela, systematycznie wdrażane, spowodują i tutaj poważne braki. Obecnie w województwie białostockim we wszystkich typach szkół, a więc w podstawówkach, szkołach zawodowych, technikach, liceach ogólnokształcących i przedszkolach oraz w internatach i domach dziecka pracuje 8.626 nauczycieli. Ogółem pracowników oświaty — w tym również pracowników administracyjnych, woźnych, sprzątaczek jest razem z pracownikami pedagogicznymi 12.560. W województwie suwalskim pracuje w tym roku szkolnym około 6.430 nauczycieli wychowawców, a ogółem pracowników oświaty ok. 9.390. W Łomżyńskim — 6.500 wszystkich pracowników oświaty, w tym — 4.560 nauczycieli. W sumie jest to niemała armia. A przecież ciągle są braki. W wielu szkołach pojawiają się trudności ze sprzętami czy woźnymi, bo nie jest to praca należąca do szczególnie płatnych. A trzeba powiedzieć, że również ci pracownicy w pewnym stopniu wychowują uczniów, wpajając im poczucie ładu i porządku w budynku szkolnym.

O wychowaniu można mówić optymistycznie. O bazie lokalowo-kadrowej — w tonie nieco minorowym. Wiele szkół boryka się z ogromnymi trudnościami. Za mało klas, za mało sprzętu, za mało pomocy szkolnych, za dużo uczniów, albo odwrotnie — za mało uczniów. W internatach, przedszkolach, domach dziecka również jest niewesoło. Nauczyciele bardzo liczą na to, że w przewidywanym roku trudności pomogą powstać właśnie związki zawodowe. Oczywiście, nie w tych, które wiążą się z pomnożeniem produkcji mebli szkolnych czy podręczników, a o to jest również trudno.

W gronach pedagogicznych trwają dyskusje, również przy okazji święta nauczycielskiego. Jaka będzie szkoła w najbliższych latach? Czy oświata poradzi sobie z takim ogromem trudności? Przecież wszyscy chcą, żeby tak było.

KRYSZYNA KONECKA

ZWIĄZKI ZAWODOWE

Trzeba wyjaśniać wszelkie wątpliwości...

Mówi prof. WŁODZIMIERZ BERUTOWICZ — przewodniczący podkomisji sejmowej d/s ustawy o związkach zawodowych

— Dlaczego zostały unieważnione wszystkie dokonane dotychczas rejestracje związków zawodowych? Czy nie naruszono w ten sposób prawa międzynarodowego?

— Konwencja międzynarodowa chroni związki zawodowe jedynie przed administracyjnym rozwiązaniem. Czyli ustawowe lub sądowe jest dopuszczalne. Natomiast przy czym natury społeczno-politycznej zostały szeroko przedstawione przez generała Wojciecha Jaruzelskiego w Sejmie i wicepremiera Mieczysława Rakowskiego na spotkaniu w Pabianicach. Jako prawnik mogę tylko dodać: unieważnienie rejestracji jest z pewnością zabiegami bolesnym dla wielu członków związków zawodowych, ale niezbędnym, aby całokształt przepisów zawartych w ustawie był zgodny ze stanem faktycznym — i odwrotnie. Dotychczasowe przepisy, a także statuty związkowe nie uwzględniały — po pierwsze — że prawo zrzeszenia się w związki zawodowych przysługuje osobom świadczącym pracę w ramach stosunku pracy. Po drugie — że związek zrzeszać może tylko pracowników zatrudnionych w danej gałęzi pracy, w danym rodzaju zatrudnienia lub zawodzie. A po trzecie — w dotychczasowych statutach nie znajduje odpowiedzialności określonej nową ustawą sposobu likwidowania sporów związkowych. Czyli muszą zostać opracowane, a następnie zarejestrowane nowe statuty. Miliony pracujących będą tworzyli całkiem nowe organizacje, rzeczywiste zawodowe, który to model jest powszechny dla ruchu związkowego na całym świecie. Nasza ustawa o związkach zawodowych, choć jest bardzo nowatorska, co podkreślali także specjaliści z Międzynarodowej Organizacji Pracy, musiała nawiązać do elementarnych prawideł ruchu zawodowego.

— A więc rodzaj pracy, zawód itp. ma decydować o przynależności do określonego związku?

— Dodajmy jeszcze, że doświadczenia wielu krajów w różnych okresach historycznych wykazały, że związki zawodowe, który skupia ludzi różnych zawodów lub nie połączonych wspólnym miejscem pracy — gubi interesy pracujących i w efekcie ich nie broni.

— Ale czy to nie za daleko idące ograniczenie — tylko jeden związek w zakładzie?

— Takie właśnie, jedyne zresztą w sposób stanowczy postawione zastrzeżenie, zgłosili do projektu ustawy eksperci Biura Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wyrażano je też w dyskusjach na temat projektu ustawy, choć również liczne były wypowiedzi w rodzaju: mamy dość „wysięgu” związków ku popularności. Po co marnować siły na konkurencyjne rozgrywki itp...

Z tego też względu wprowadzone zostało owo ograniczenie, ale tylko na okres przejściowy odradzania się ruchu. Już po roku, w miarę normalizowania się sytuacji, będzie można wracać do pluralizmu związkowego — jeśli taka będzie wola załogi.

— Dlaczego nie mogą zrzeszać się w związki zawodowe rzemieślnicy i rolnicy indywidualni?

— Bo w sposób zasadniczy ich interesy różnią się od interesów osób zatrudnionych w ramach stosunku pracy: pracują we własnym warsztacie, gospodarują na własnej ziemi. Do rejestracji tych grup zawodowych

doszło w zeszłym roku pod presją. Są to grupy wytwórców, które muszą mieć możliwość zrzeszenia się w organizacje — samorządne i niezależne dla obrony swoich interesów produkcyjno-zawodowych, dysponować przepisami pozwalającymi regulować stosunki z władzami. I takie szerokie możliwości stwarza im — uchwalona również 8 bm. — ustawa o społeczno-zawodowych związkach rolników.

— Czytajcie przepisy dotyczące strajków, niektórzy odnoszą wrażenie, że one wręcz uniemożliwiają ogłoszenie strajku.

— Niestety, PRL jest pierwszym krajem socjalistycznym, który dopuszcza strajk jako jedną z metod obrony praw pracowników. Ale zarazem jako sposób ostateczny dochodzenia tych praw, po wyczerpaniu drogi postępowania pojednawczego — w zakładzie i przed komisją arbitrażu społecznego.

— A kto będzie w arbitrażu zasiadał?

— Sędzią — fachowcem jako przewodniczącym oraz lańciami w równej ilości — ze strony związków zawodowych i ze strony administracji. Ukazują się w tej kwestii odpowiednie akty prawne.

A więc nie można przystąpić do strajku bez postępowania ugodowego. To chyba logiczne, uwzględniając wyniszczające gospodarkę, a więc i zgubne dla społeczeństwa ich skutki.

Natomiast rzeczywiście wyłącza się z prawa do strajku niektóre grupy pracowników. Dzieje się tak z powodu znaczenia dla państwa i społeczeństwa zatrudniającego ich zakładu lub wykonywanego przez nich rodzaju pracy. Można oczywiście spierać się, jakie znaczenie dla zaspokojenia powszechnych potrzeb mają poszczególne instytucje czy zakłady. Dlatego eksperci biura MOP poddali w wątpliwość, czy trzeba np. zakłady zaopatrujące ludność w wodę, gaz i energię elektryczną i ciepłą wyłączać z prawa do strajku, czy wystarczy nałożyć na te zakłady obowiązek zabezpieczenia ich funkcjonowania przez utrzymanie minimalnej służby.

Inne ograniczenia wiążą się z reguły ze znaczeniem danych przedsiębiorstw dla obronności kraju, a także wynikają z zobowiązań Polski jako członka RWPG i Układu Warszawskiego. Dlatego prawa do strajku nie posiadają żołnierze służby czynnej, a także pracownicy zatrudnieni w jednostkach wojskowych, w przedsiębiorstwach podlegających MON i MSW, w zakładach i wydziałach przemysłu obronnego, także jeśli nie podlegają tym resortom. A nawet — mając na uwadze funkcjonowanie aparatu podstawowego — również pracownicy administracji państwowej, banków, sądów, prokuratury oraz pracownicy tych zakładów i przedsiębiorstw, których niezakończony tok pracy uznano za niezbędne dla zapewnienia obronności i bezpieczeństwa państwa.

— Na zakończenie jeszcze jedna obawa. Do sądów wpłynęła dziesiątki tysięcy wniosków o rejestrację związków. Formalności mogą trwać bardzo długo. Czy nie będzie tak, że w rezultacie związki rozpoczną działalność pod koniec przyszłego roku?

— Tak się nie stanie, ponieważ sądownictwo skieruje do prac przy rejestracji związków odpowiednio zwiększoną grupę sędziów i pracowników administracyjnych.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
IRENA SCHOLL

SOBOTY wolne? robocze?

„ALE” KOBIET PRACUJĄCYCH...

...brzmiało najgłośniejsze. Kobiety bardzo emocjonalnie podchodziły do tego problemu. Nie po to żęmy walczyły — to najczęstszy argument — żeby teraz z tych sobót zrezygnować. Okazuje się, że czas jak kobieta poświęci na prowadzenie domu, na zajęcie się dziećmi, szczególnie małymi, jest nieprzeliczalny na żadne pieniądze. Kobieta najczęściej gozi się pracować w sobotę, pod warunkiem, że dostanie za to nie pieniądze, a dodatkowe dzień wolny np. przed świętami.

Zresztą i sumy oferowane za dodatkową pracę, nie są tak ludzkie. Szwaczka białostockiego „Bielko” za 6 godzin pracy w sobotę otrzymała tyle samo co za 3 godzin w innym dniu. Niski dodatek wynika z tego, że pracuje ona w akordzie. A ów 100-procentowy dodatek, przysługujący tak, jak za pracę w godzinach nadliczbowych, jest naliczany nie od stawki akordowej, tylko od zaszeregowania podstawowego, które jest bardzo niskie. Takie naliczanie dodatków bu-

rzyczała się. Wtedy oczywiście wiele prac przechodzi na niedzielę i wówczas trudno mówić o odpoczynku.

Zresztą kobiety sobotnią pracą w domu często skutecznym reperują budżet rodzinny, niż pracą w fabryce. Bo wtedy nie muszą korzystać z szeregu jakże drogiego usług: pralni, magla, mogą coś pocierować, w sezonie porobić przetwory na zimę, czasem coś uszyć nie tylko dla rodziny, zadbać o ogródek działkowy.

To jest prywatny punkt widzenia na pracę kobiet. Inny jest społeczny, chociaż bardzo kolidujący z prywatnym. Otóż kobieta jest filarem przemysłu lekkiego. A przemysł lekki, filar rynku, cierpi bardzo mocno na zanikanie. Objawia się to różnie — zanikaniem guzików, dywanów, skarpet, zasłon, pościeli, butów, czyli tego wszystkiego, co musi zdobyć kobieta, żeby odziać rodzinę i mieszkaniu nadać wygląd odmienny od wyglądu poczekalni. Żeby to zdobyć, musi wyprodukować. Przedtem produkowała to w każdej sobotę, na trzy zmiany i do 60 roku życia.

rze się korpus o wadze około 80 kg. Kilkadziesiąt kilogramów metalu idzie w wory. I musi iść, bo trzeba realizować zamówienia, w dodatku eksportowe, a huta nie przysłała swoich półfabrykatów do obróbki o „nielepsz” wadze, bo jest rozliczana od masy przerobu, nie od ilości elementów. Ile przy tym zmarnowało się pracy i materiałów? — pytała.

Praca w wolne soboty nie opłaca się również i w osobistych kalkulacjach np. fachowców od ludownictwa, którzy na prywatnych budowach dzielają wręcz niesamowite, rzędu kilku tysięcy złotych, sumy za jeden dzień pracy. Jest zresztą zapotrzebowanie i na tzw. czarna siłę roboczą, która jeśli tylko chce, to może dorobić.

Z największą niechęcią do pracy w soboty odnosi się ci, którzy w jakiś sposób są związani ze wsią — albo mają rodziców na wsi, albo są chłopami-robotnikami. Ci ostatni starają się nawet w piątek pracować na ranną zmianę, by już od południa przekwalifikować się w rolników.

Argumentem „na nie” dla sobót pracy, są również w

sywnego” dnia byłoby nonsens. Zresztą widząc taką sytuację, nie poszłyby na to załogi. Po drugie — zakład bez siły przerobu, w nowej sytuacji gospodarczej, najczęściej miałaby na swoje usprawiedliwienie brak surowców i materiałów, bo te nie „spadałyby z centrali”. Należałoby o nie zabiegać poszukując na własną rękę silnych więzi kooperacyjnych. A czy zechciałby wchodzić w takie związki silny ze słabym?

Dyskusja nad pracą w wolne soboty jest potrzebna chociażby z tego względu, że zmusza zakłady do zastanawiania się nad rezerwami wzrostu produkcji, a następnie po ich ewentualnym wyczerpaniu, skłonić może i do myślenia nad pracą w wolne soboty. Taką rolę działania akceptuje robotnik, bo wie, że może nas ona wyprowadzić z kryzysu. Robotnik mówi: jak ja będę widział, że wszystko w przedsiębiorstwie gra i że na rynku jest lepiej, to przyjdzie do pracy nawet w niedzielę.

ANNA
RADZIUKIEWICZ

Wojsko „za kółkiem”

W Podlasko — Mazurskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza żołnierze nie tylko odbywają służbę wojskową, jeżdżą na poligon, pełnią odpowiedzialną funkcję stróży naszych granic. Przygotowuje się ich tu również do życia w cywilu, gdy już pożegnają się z koszarami i mundurem. Mają możliwość zdobycia wielu różnych kwalifikacji, bardzo przydatnych w „cywilnym” bytowaniu, jak chociażby rolnika z cenzusem czy chemizatora rolnictwa.

Nie są to jednak jedyne możliwości. Z inicjatywy wojskowego koła ZSM, działającego w Brygadzie WOP, zorganizowano wspólnie z białostockim oddziałem PZMot, kurs Motorowym kurs na prawo jazdy. Wzięli w nim udział przede wszystkim żołnierze odchodzący już do cywila, którzy wyróżnili się szczególnie dobrą służbą w jednostce. Z oferty skorzystało kilkudziesięciu młodych chłopców w mundurach.

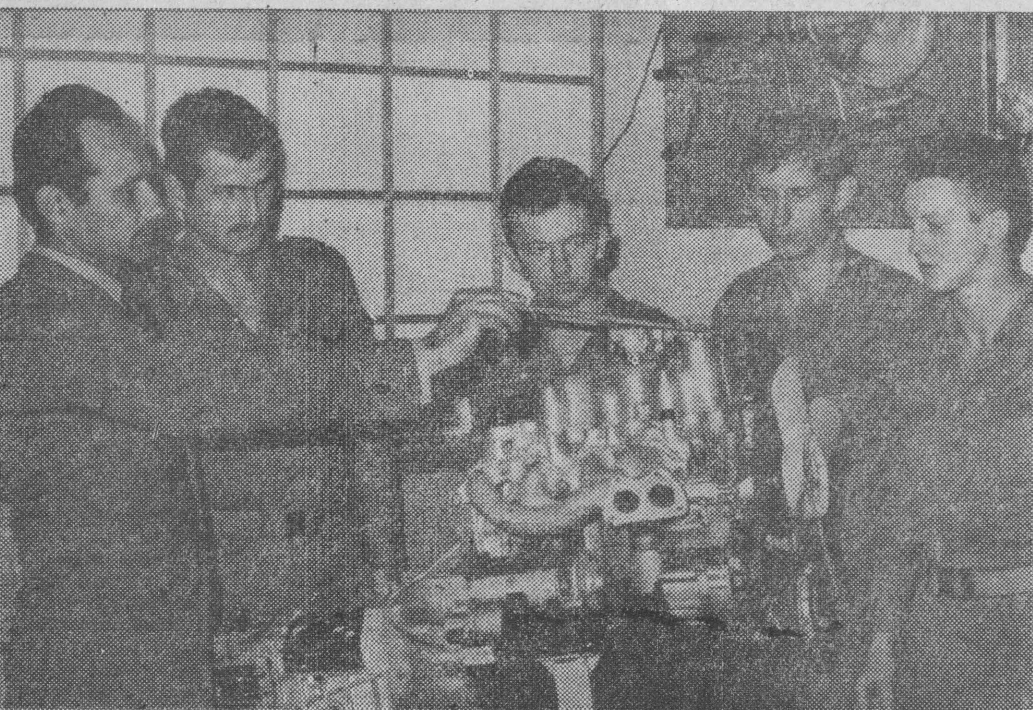
Nie jest to pierwszy przykład współpracy Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP z białostockim oddziałem PZMot.

W czasie minionych wakacji w ośrodku Związku przeprowadzono kurs, uprawniający do zdobycia prawa jazdy dla młodzieży, której rodzice są pracownikami WOP w całym kraju. (mip)



Treningi z jazdy na samochodzie. Podjęli pełne zbadanie jazdy prowadzonym samochodem. Tu można zdobyć solidne podstawy techniki prowadzenia pojazdu. Za kierownicą — szer. Sławomir Józwowicz.

Fot. JAN MAŁEC



St. chorąży Janusz Jakubiak z Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP, objaśnia kursantom tajniki funkcjonowania silnika „Stara”. Wszystkie pomoce naukowe, znajdujące się w wojskowej sali szkoleniowej, wykonali w czynnie społecznym żołnierze z jednostki.

W ostatnich dniach przed uchwaleniem przez Sejm ustawy o związkach zawodowych szczególnie nasiliły się pogłoski na temat, jakimi to sposobami władza będzie „skłaniała” pracowników do wstępowania do tych nowych związków.

O to garść twierdzeń z kategorii tych najbardziej prawdziwych (?), bo przekazywanych w zaufaniu i szepcie.

— Przyznawaniem świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego (wczasy, kolonie, zapomogi itp.) zajmować się teraz będzie zakładowa organizacja związkowa. Świadczenia te będą więc dostępne tylko dla pracowników należących do związku.

— Skierowanie do sanatorium będzie mógł otrzymać tylko członek związku zawodowego.

— Pracownicze kasy zapomogowo-pożyczkowe będą tylko dla związków. Kto do związku nie należy, nie otrzyma pożyczki.

Nie interesuje mnie, z jakich pozycji te wiadomości są wymyślone i rozpowszechniane. Mogą one być produktem wypracowania ludzi, którzy na fali nowego ruchu związkowego znów pragną wypłynąć i coś znaczą. Zależy im przede wszystkim na masowości tego ruchu. Za najlepszy na to sposób uznają rozpowszechnienie wiadomości, że coś tu będą dawali. Zupełnie podobnie czyni się dziś tłok przed sklepami.

Równie dobrze wieści te mogą pochodzić od ludzi, którzy za punkt swego programu opozyycyjny przyjęli bojkot wszystkiego, co władze podejmują, a więc także bojkot nowego ruchu związkowego. Rozpowszechniane wiadomości

mają przeto obrzydzić pracowników zakładami nowych związków zawodowych, bo skoro ich członkom udziela się takich uprzywilejowań i udogodnień, nie będą to związki niezależne od administracji, a wprost przeciwnie — będą na jej usługach.

Mamy oto nową ustawę. Jej pełny tekst zamieściła w specjalnym wydaniu sobotnia „Gazeta”. Nie czekając więc na jej opublikowanie w Dzienniku

Ustawa, każdy sam może zapoznać się z przepisami nowego prawa o związkach zawodowych.

FUNDUSZ SOCJALNY

USTAWA O ZWIĄZKACH zawodowych w ogóle nie zajmują się ani tworzeniem ani zasadami dysponowania środkami tego funduszu. Sprawy te regulują inne ustawy.

W przedsiębiorstwach państwowych zasady wykorzystania funduszu socjalnego i mieszkaniowego ustala organ samorządu załogi — rada pracownicza. Jest to jedno z jej licznych uprawnień stanowiących, przewidzianych w ustawie o samorządzie załogi.

W spółdzielniach pracy należy to do statutowych orga-

nów spółdzielni. W zakładach innych spółdzielni, których działalność opiera się na stosunku pracy o zasadach wykorzystania funduszu socjalnego i mieszkaniowego decyduje — z mocy przepisów prawa spółdzielczego — ogólne zebranie pracowników zakładu, jako organ samorządu pracowniczego.

W bankach i organach administracji — kierownik jednostki po zaopiniowaniu przez radę pracowniczą jako przedstawieli organ załogi (ale nie związku zawodowego).

Udział związku zawodowego w tych sprawach może polegać na zajmowaniu stanowiska i na występowaniu do or-

istniejące dotychczas związki zawodowe miały własne sanatoria. Zostają one, podobnie jak cały majątek tych związków, objęte na okres przejściowy zarządem państwowym. O korzystaniu z obiektów urzędzie decyduje ten, kto nimi zarządza.

KASY ZAPOMOGOWO-POŻYCZKOWE

Były one dotychczas agendami związków zawodowych. Działają w oparciu o ramowy statut ustalony przed laty przez b. CRZZ. Obecnie usytuowanie organizacyjno-praw-

ne kas jest zasadniczo inne. W ujęciu państwowym, 51 ustawy o związkach zawodowych — tworzone są pracownicze kasy zapomogowo-pożyczkowe, których członkami mogą być wszyscy pracownicy, a także emeryci i renciści, bez względu na przynależność do związku. Według ustawy związki zawodowe sprawują nad tymi kasami nadzór społeczny. Zasady funkcjonowania kas i ich ramowy statut określić ma minister Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. W świetle tych uregulowań kasy zapomogowo-pożyczkowe stają się więc agendami zakładu pracy, a zarządanie sprawami kasy pozostawia ma w gestii przedstawicieli załogi (zarząd kasy), a nie związku zawodowego.

SANATORIA

BEZPŁATNE LECZENIE sanatoryjne jest jednym z świadczeń gwarantowanych prawem dla osób objętych w ubezpieczeniu społecznym. O skierowaniu na leczenie sanatoryjne decyduje zakład społecznej służby zdrowia, a zarząd sanatoriów sprawują jednostki organizacyjne resortu Zdrowia i Opieki Społecznej. Faktem jest, że niektóre

GWARANCJE PRAWNE

PRZYNALEŻNOŚĆ do związku zawodowego jest dobrowolna — głosi art. 4 ustawy. Nikt nie może ponosić ujemnych następstw z powodu przynależności do związku lub pozostawania poza związkiem. Zaś w art. 46, zamieszczonym w rozdziale o odpowiedzialności za naruszenie przepisów ustawy, stanowi się: „Kto w związku z zajmowanym stanowiskiem lub pełnioną funkcją nie dopełnia obowiązku lub w inny sposób narusza przepisy ustawy, podlega karze grzywny do 50.000 zł.”

SKOLENIA...

SKOLENIA DLA SŁUŻB społecznych oczywiście będą prowadzone. Są organizacje wyspecjalizowane w prowadzeniu różnego rodzaju szkoleń, dysponują kadrą fachową, dysponują dziedzin. Takie organizacje jak Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Zrzeszenie Prawników Polskich, TWP są w stanie zorganizować i prowadzić szkolenia także dla związków. Wiedzy nigdy nie jest za dużo. Jedno jest przy tym pewne: wiedza o organizacji i funkcjonowaniu nowego ruchu związkowego nie jest i być nie może czerpana z zagranicy. Bo, jak to podkreślił w wystąpieniu sejmowym i prezes Sądu Najwyższego, pos. prof. W. Berutowicz, kształt nowego prawa o związkach zawodowych jest całkowicie oryginalny, uwzględniający nasze polskie sprawy.

ZENON MŁYŃCZYK

OKON w osiedlu

Wśród ludzi

Najpierw było ich kilku, teraz jest już 22. Do OKON-u w osiedlu Mickiewicza w Białymstoku zgłaszali się ludzie z różnych środowisk. Są tu nauczyciele, inżynierowie, przedstawiciele załóg robotniczych, zbawidowcy, emeryci. Każdy z nich reprezentuje inne środowisko i różne zainteresowania, zaś fakt, że wszyscy mieszkają w jednym osiedlu, że nieobecność są im kłopoty mieszkaniowe, kreśli linię wspólnego działania.

Osiedlowy OKON powstał z życia w marcu br. Od tego czasu nie ma bodaj żadnej dziedzin życia, którą by się nie zainteresowano. Ważnych problemów, kłopotów i bolączek czekających na rozwiązanie jest wiele, jak to w osiedlu liczącym ponad 10 tys. mieszkańców, osiedlu zabudowanym nowoczesnymi blokami i starymi, chylącymi się do ziemi, domkami.

W specjalnym brulionie wynotowane są wszystkie sprawy, którymi już jest zajmowano, lub które czekają na interwencję.

Właściwie trudno określić, które sprawy są mniej, a które bardziej ważne — np. wycofanie letni dzieci i młodzieży, czy opieka nad ludźmi starymi i samotnymi. O zapewnienie młodzieży zdrowo spędzonych wakacji troszczyli się przecież komisje społeczne istniejące w osiedlu zakładów — Birny i Sierżana, szkoły i spółdzielni „Zachęta”. Natomiast opieka nad ludźmi starymi pozostawia wiele do życzenia. Takich samotnych osób jest prawie 300, opiekunów społecznych tylko dwóch, a powinno być przynajmniej sześciu, i to nie byłoby za dużo. Z nadchodzącym okresem zimowym ich samotność stanie się bardziej dokuczliwa, więc OKON odwołuje się do pomocy sąsiedzkiej i

zwykłego, ludzkiego obowiązku. Osobnym, szczególnie trudnym tematem są sprawy mieszkaniowe. Członkowie OKON-u zainteresowali się więc tak zwanymi pustostanami. Owszem, takie istnieją w osiedlu. Kilka mieszkań stoi pustych, co słusznie denerwuje tych, którzy nie mają gdzie mieszkać, a nawet i ich sąsiadów. Sprawy są w toku załatwiania; chodzi więc o to, aby nie wlokły się one latami.

Dużo pretensji mogą mieć mieszkańcy do niewłaściwego rozmieszczenia placówek handlowych. Są przy ul. Mickiewicza lokale sklepowe, z jedną belą tkaniny na półkach, a więc przez cały rok nie wykorzystane. Mieszkańcy pytają — czy nie lepiej lokal ten przeznaczyć do sprzedaży np. nasion i drobnych narzędzi ogrodniczych? Sklep taki byłby jak najbardziej na miejscu ze względu na bliskie sąsiedztwo trzech dużych pracowni — tych ogrodów działkowych z tysiącami użytkowników.

Z inicjatyw samych mieszkańców i przy ich staraniach, zagospodarowany został tego lata pusty plac graniczący z basenem kąpielowym. Urządzono tu 25 młajych dzieł, które dają pierwsze plony warzyw i owoców. Lepšie to i korzystniejsze, niżby ziemia, gdzie był niegdyś ogród, leżała

ła odłogiem. Były to sprawy, którymi również interesował się OKON, bo wszystko co dotyczy mieszkańców osiedla jest, jak widać, ważne. Tak samo, jak ważna jest ochrona środowiska, dbanie o czystość i porządek, co stanowi problem zawsze aktualny.

Osiedle otoczone plantami, lasem zwierzyńcem, z ulicami na których zachowały się jeszcze bardzo stare, piękne drzewa oraz ze stawami — wymaga szczególnej troski. Zwrócono więc uwagę na fabryczny komin, buchający sadzami tuż pod oknami domów przy ul. Grottegera, na zaniechane posesje starych budynków administracyjnych przez gospodarke komunalną, na zdemastrowane skłery uliczne. Nawet ciężka sytuacja nie uśpiła sprawiedliwej niechęci.

Najbliższe posiedzenie OKON poświęcone będzie sprawom wychowania młodzieży. Są tu szkoły podstawowe, zawodowe i technika, jest też internat. Zainteresowanie się tą młodzieżą i zorganizowanie jej wolnego czasu jest sprawą dużej wagi. Dobrze więc, że do współpracy z OKON-em zgłosili się nauczyciele.

Oczywiście, że OKON nie załatwi sam wielu zalegających spraw. Niezależnie od tego, że z Radą Osiedla i jej komisjami, z organizacją partyną — może te sprawy popchnąć do przodu, przyspieszyć załatwienie, czy w końcu zwrócić uwagę na problemy dotąd pomijane.

Przewodniczący OKON-u — Stanisław Horodeński mówi, że przecież nie chodzi o to, aby wyrażać administrację, lecz żeby pomóc w załatwianiu spraw. Liczą się inicjatywy i społeczna aktywność, a nie załatwianie rak. Istnieje potrzeba potwierdzenia, że zaangażowanie jest dzisiaj w wielkiej cenie. (as)



Kilkanaście chałupniczek pracuje w pomieszczeniach dawnego zakładu zwartego. Większość jednak zżywa „apisowskie” wyroby we własnych domach.

Bez zbędnej wędrowki

Od nitki do kłębka

W Ciechanowcu w woj. łomżyńskim znajduje się rozdzielnia pracy nakładczą Siołecznych Zakładów „Apis”. Znajdują tu zatrudnieni nie 56 chałupniczek. 14 z nich pracuje w pomieszczeniach zakładu, który jeszcze do niedawna stanowił tzw. zakład zwarty, mając do dyspozycji ciężkie maszyny krawieckie „Textima”. Pozostałym wypożyczono do domów krajowe „Luczniki”.

W Ciechanowcu chałupniczek zajmują się zżywanym wykrojonych w Warszawie materiałach. Powstają tu suknie, spodnie, pościel a obecnie — przede wszystkim palta dziewczęce na eksport do ZSRR. Średnia wartość miesięcznego przerobu sięga 1,5 mln zł.

Gotowy, jedynie bez metki i dziurki do guzików wyrób wędruje do Warszawy, gdzie dokonuje się ostatecznych operacji. Nierazko zdarza się, że wraca do Ciechanowca, aby być sprzedawanym w tutejszych sklepach. Może więc zaistnieć dość ciekawa sytuacja, która nie świadczy chyba zbyt dobrze o planowaniu taką właśnie koncepcję funkcjonowania tego całego układu produkcyjnego. Może się bowiem zdarzyć, że tkaniny miejscowej produkcji, dajmy na to z Fast czy Zambrowa jadą do Warszawy. Tam są krojone zgodnie z szablonami. Wędrują do Ciechanowca, gdzie zżywa się je w całość i przyszy-

wa guziki. Dziurkę już jednak nie można robić na miejscu, gdyż Warszawa zastrzegła sobie prawo do wykarczowania tegoż elementu. A później gotowy już konfekcyjny wyrób trafia czasami z powrotem do Ciechanowca lub do sklepów woj. łomżyńskiego. Kalkulacja zaiste nieco fiłarna. Tyle, że chyba raczej dość kosztowna. W

tej sytuacji czyż nie lepszym wyjściem byłoby utworzenie w Ciechanowcu samodzielnego zakładu, który mógłby również robić pewne rzeczy dla „Apisu”, ale już „od nitki do kłębka”.

Tekst i fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



Część produktów ciechanowskiego „Apisu” wędruje do odbiorców w ZSRR. Bogusława Poniatowska szyje kolejne palto dziewczęce.

Śladem wniosków załóg

Czego chcemy, na co nas stać

Na niedawnej sesji WRN w Białymstoku radni zapoznali się z realizacją wniosków załóg zakładów pracy, skierowanych do władz wojewódzkich jesienią 1980 r. oraz przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR.

Część postulatów wprowadzono w życie na przełomie 1980—81, część — po tym okresie. Ponieważ stopień realizacji wniosków w pierwszym etapie był już analizowany, ocena najnowsza dotyczy kilkunastu ostatnich miesięcy. Zajął się nią zespół radnych powołanych przez prezydium WRN i MRN. Jak stwierdził przewodniczący zespołu — Sławomir Bednarz, radni dostrzegali dobre intencje wszystkich tych, od których spełnienie propozycji załóg zależało. Nie na wszystko nas obecnie stać — to hasło w większości przypadków uznano za zasadne tłumaczenie dla wniosków nie zrealizowanych.

Najwięcej uwag załogi pracownice skierowały pod adresem handlu. W dalszej kolejności zażądały zwyżki: gospodarka mieszkaniowa, służba zdrowia, oświata, gospodarka komunalna.

W sprawach handlowych skarżono się na brak zaopatrzenia załóg w ubrania robotnicze i środki czystości. Podejście w tym zakresie interwencji nie rozwiązało problemu. Stworzono priorytety, ale kwestia pozostała.

19 wniosków w imieniu rencistów, emerytów i inwalidów proponowało ustalenie grupy osób uprawnionych do zakupu artykułów spożywczych poza kolejnością. W październiku 1981 r. decyzją wojewody zżyczeniu stało się zadanie.

W 1981 roku w Białymstoku odano do użytku 7 pawilonów handlowych, w br. przewiduje się przekazanie — 4 i kontynuowanie budowy — 1. Jest to odpowiedź na postulat poszerzenia sieci handlowej na naszych osiedlach.

Wnioskowane przez załogi butelki przykładowe, niemal we wszystkich przypadkach zostały otwarte. W 1980 r. powstało ich 20, w 1981 r. — 17, a w br. — 4. Z powodu braku warunków technicznych nie powstały dotychczas propozycje butelki w Wojewódzkim Szpitalu im. Skłodowskiej i „Białe”. Nie można też powiedzieć, że mimo wielu działań, udało się ograniczyć zjawiska spekulacji. W wyniku kontroli ujawniono w omawianym okresie w województwie prawie 3.700 przypadków przestępstw i wykroczeń w tym zakresie. Tylko w II kwartale br. wnioskowano ukaranie bądź zdjęcie ze stanowisk 314 osób. Niestety, kierownictwa zakładów pracy są pod tym względem zbyt liberalne w stosunku do swoich pracowników.

Według przedstawionych informacji, wszystkie wnioski, których załatwienie nie przekraczało możliwości władz wojewódzkich, zostały załatwione pozytywnie. Często z konieczności były to tylko rozwiązania doraźne.

Postulaty, wykraczające poza kompetencje wojewody, przekazano resortom centralnym. Problemy ogólnospołeczne ujęto w programie IX Zjazdu PZPR, wiele z nich znalazło już rozwiązanie w ustawach uchwalonych przez Sejm aktów prawnych, bądź w wyniku realizacji rządowego programu przewyżyczenia kryzysu.

Problematyka wniosków w załogach pracowników w dużym stopniu pokrywa się z wnioskami i interpretacjami radnych. Niektóre z nich brane były pod uwagę przy opracowywaniu planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa na rok bieżący. Te, które z przyczyn obiektywnych tam się nie zmieściły, powinny być — takie jest zdanie radnych — włączone do planu 3-letniego. (ib)

Prawnik informuje

DODATEK JEST JEDEN

Jako emeryt i inwalida I grupy otrzymuje dodatek do emerytury w wysokości 1000 zł. W lipcu br. ukończył 80 lat życia. Czy z tytułu osiągnięcia tego wieku przysługuje mu jakikolwiek dodatek? ZUS nie przychylił, ustosunkował się do tej sprawy. (Jan K-B)

Przyznawanie świadczeń emerytalnych nie jest pozostawione swobodnej ocenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Warunki uzyskania prawa do wszelkich świadczeń z ubezpieczenia społecznego, w tym także świadczeń rentowych i emerytalnych, uregulowane są przepisami prawa. Gdy chodzi o dodatek do emerytury, interesujący Czytelnika, przepis przewiduje tylko jedno. Jest to dodatek z tytułu zaliczenia emeryta bądź rencisty do I grupy inwalidów. A z tytułu wieku? Z mocy art. 6 ustawy z 31 marca 1977 r. o dalszym

zwiększeniu emerytur i rent... (Dz. U. nr 11, poz. 43) emerytem i rencistą, który osiągnął 80 lat życia, przysługuje prawo do dodatku z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów, bez orzekania o inwalidzkości. Innymi słowy emeryt lub rencista, który już wcześniej pobrał dodatek z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów, nie uzyskuje prawa do dodatku z tytułu osiągnięcia wieku 80 lat, gdyż przepisy takiego odrębnego dodatku nie przewidują. Natomiast emeryt lub rencista, który nie był zaliczony do I grupy inwalidów, uzyskuje prawo do dodatku z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów z chwilą ukończenia 80 lat życia, przy czym orzekanie o inwalidzkości przez komisję lekarską jest zbędne.

ŚRODKI PRAWNE OD ORZECZENIA KIZ

Działające przy oddziałach ZUS komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia orzekają w sprawach należących do ich właściwości w systemie dwustanowowym. Od orzeczenia obwodowej komisji przysługuje zainteresowanemu prawo odwołania się do wojewódzkiej komisji lekarskiej w ciągu 14 dni od doręczenia orzeczenia. Orzeczenie zawiera pouczenie o tym prawie. Od orzeczenia komisji wojewódzkiej odwołanie nie przysługuje. Ale to nie pozbawia zainteresowanego możliwości dalszego kwestionowania orzeczenia na drodze prawnej. Na podstawie orzeczenia komisji wojewódzkiej oddział ZUS wydaje decyzję

w sprawie renty. Jeżeli jest to decyzja odmowna lub z innych przyczyn niekorzystna dla zainteresowanego, służy mu w terminie 4 tygodni odwołanie do okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. Gdy rozstrzygnięcie sprawy wymaga wiadomości medycznych (a tak jest zawsze, gdy przedmiotem sporu jest inwalidzkość), sąd dopuszcza dowód z opinii biegłego lub biegłych lekarzy, specjalistów z danej dziedziny medycyny.

Tak więc niekorzystne dla zainteresowanego orzeczenie KIZ nie przesądza jeszcze wyniku sprawy o rentę. (Odp. p. Stefanowi G. z Białegostoku), (zm)

„Poczet cesarzy rzymskich” już w wydawnictwie

Znakomity znawca historii starożytnej, autor wielu prac naukowych z tego zakresu oraz popularyzator wiedzy o historii antycznej — prof. UJ w Krakowie — Aleksander Krawczuk złożył w wydawnictwie „Iskry” rekopis swej najnowszej książki „Poczet cesarzy rzymskich”. Poczet prezentuje sylwetki wszystkich trzydziestu prawie cesarzy od Augusta do Aleksandra Sewera, czyli lata między 30 p.n.e. — 235 nowej ery.

Najnowsza książka Aleksandra Krawczuka będzie zmieniona i rozszerzona wersją publikacji, zamieszczanych w tygodniku „Przekrój” i pomyślana jest jako pierwsza część „Trylogii”, której dwie następne części obejmą schyłek Cesarstwa oraz Bizancjum. (PAP)

Burak-gigant

Na polu gospodarstwa rolnego Szalejów Dolny koło Kłodzka (woj. wałbrzyskie) wyrósł potężnych rozmiarów burak pastewny. Ma on pół metra długości i waży 12,5 kg. Wystarczy do nakarmienia co najmniej sześciu zwierząt. Wyrośnięciu imponującego okazu sprzyjały dobre w tym roku w tym regionie warunki klimatyczne. Z plantacji, na której wyrósł burak-olbrzym zebrano bardzo wysoki plon — ponad 2 tys. kw. z ha. (PAP)



nie ze sprzedaży swojej produkcji dochodu o 15 proc. wyższego, niż by się wytwórni należało. Może nieco mniej, bo przecież handel też pobiera swoją marżę — za sprzedaż powietrza w pudełkach. Tak czy owak za dziełką zapalek z taką zawartością, jaka jest, a nie jaka się oszukańczo deklaruje, klient powinien zapłacić 17 zł. A płaci 20 zł. Dopłaca za

delko (a sobie nie wypracowanych korzyści) są więc stworzone. Uruchomienie tych środków prawnych należy do odpowiednich organów administracji. A nie jest to tylko ich prawem. Także obowiązkiem.

Nie sądzę, aby cała ta historia musiała skrupić się na handlu, a niesolidny producent wyszedł obronną ręką. Przy weryfikacji jego bilansu te nierzetelne dochody powinny mu być skrupulatnie policzone i odliczone. A na tym nie koniec. Przeciwnie ilość zapalek w pudełku jest objęta Polską Normą. Według ustawy o normalizacji wprowadzanie do obrotu produktu nie odpowiadającego ustalonym normom jest wykroczeniem (kara do 20 tys. zł). A jeśli w wyniku nieostrożności normy naraża się życie lub zdrowie człowieka lub powoduje powstanie poważnej szkody dla interesów państwa, stanowiąc przestępstwo ścigane z urzędu.

Liczę, że organy kontroli cen i organy kontroli finansowej, a także organy ścigania bliżej zainteresują się zawartością pudełka zapalek.

JUSTYN

Zapalki i prawo

zadne normy. Taki brak musi rzutować na cenę. A cena jest sztywna, czyli urzędowa. Cena za co? Za 48 zapalek przeciętnie jest 48 zapalek i 2 zł. Ponieważ pudełka przy porządkowaniu podlegają szacowaniu, postanowiono sprawdzić zawartość. Naliczyłem kolejno: 40, 43, 40, 35 i 39 sztuk. Dalsze liczenie uznawałem za niecelowe. Już na oko, a raczej na słuch można było stwierdzić, że wynik byłby podobny. Tak więc według teorii losowej próbki reprezentatywnej w dziesiątku braku, jest mniej więcej 88 sztuk, co stanowi 15 proc. i to jeszcze z zaokrągleniem w dół, na korzyść wytwórni. Piętnastoprocentowego braku nie tolerują

Wytwórnia, związana ceną urzędową, nie może nabić sobie nadmiernego zysku przez dowolne wyrubowanie ceny. Wytwórnia mimo to nie rezygnuje z osiągnięcia nieuzasadnionego zysku. Nabija go sobie w inny sposób. Przez zmniejszenie ilości. Niektórzy mówią, że także przez obniżenie jakości, to jednak pozostawiam poza zakresem mojego zainteresowania. Rezultatem tego zabiegu jest osiąga-

nie 3 zł. Na miliony dziesiątków daje to nieznalazły zysk 3 milionów złotych — do podziału między producenta i handel. I tak ma już być? I nic na to poradzić nie można? Czy rzeczywiście. Jesteśmy skazani na dyktat producentów-monopolistów, na wszelkie narzucane przez nich warunki, co do ceny, jakości, ilości?

Sięgnąłem po tekst ustawy o cenach. Ustawa głosi: „Sprzedawca, który w wyniku stosowania cen urzędowych lub regulowanych z naruszeniem przepisów osiągnął w ten sposób nienależną kwotę, obowiązany jest do jej zwro-

tości poniżej deklarowanej ilości zapalek.

Na taką ewentualność ustawa o cenach postanawia: „W razie gdy nienależna kwota nie zostanie zwrócona, a okoliczności tego stwierdza organ przeprowadzający kontrolę cen, sprzedawca jest obowiązany, niezależnie od zwrotu tej kwoty nabywcy, wpłacić do budżetu państwa jej równowartość. Do budżetu podlega przekazaniu również kwota nienależna, jeżeli u nabywcy nie jest znany.”

Możliwość przeciwdziałania nabijaniu klientów w pu-

Plusy i minusy

Bat na konika

Er konia mija bezpowrotnie — zaczęli cieszyć się w pewnym momencie rolnicy dziełami swolennicy stali i mechanizacji. Zamieszani hodowcy mówili z sentymentem: przecież przez całe wieki ciągnęły one sochy i plugi, zapoływały z ulanami, zdobywały dla nas laury w zawodach hipicznych, powiększały dewizowe konta (ostatnio sprzedaliśmy piękną ośkę koniowskiego rodu za trzy czwarte miliona dolarów). Przez z koniami — wolali jedni. Niech żyje koń — zagrzali inni. Niezależnie od tych okrzyków topniały zastępy wysłużonych siwek i kaszanków, które nie tak dawno nobilitowały gospodarzy w opinii społecznej wsi.

Kiedy szkielety zaczęły śrubować ceny ropy naftowej wydawało się, że koń ma jeszcze szanse odzyskać swe znaczenie. Ale gdzie tam! Nie pomagały argumenty, że owies rośnie na naszych polach, a naftę trzeba kupować za ciężkie pieniądze. Cóż, nie tradycje i sentymenty są motorem wydarzeń, ale kalkulacje, rozsądek i postęp. Z tego powodu — niezależnie od perturbacji na rynkach naftowych — rozwijamy przemysł produkujący maszyny i narzędzia rolnicze. Wiesz wola o traktory, kombajny, koparki. Obecnie mamy w kraju 380 tysięcy maszyn, a potrzeba nam około 1300. Łuki są więc duże. I właśnie na tych pustych jeszcze miejscach królują koniki, którym powodzi się nie najgorzej. Mówi się nawet, że do najczarniejszej roboty na wsi jest koń mechaniczny, bo jest silniejszy, mniej kapryśny, niepodatny na bakterie i wirusy, a prace cięższe wykonana nam siwek czy kasztan. Ludzie rozmyślni w hodowlę koni pociesza się więc nadal, że będzie istnieć bezkonfliktowa koegzystencja konia żywego ze stalowym. No bo jakże to zrezygnować z przyjaciela, który służył nam przez wieki? Jednakże na te tematy pisze się dzisiaj niewiele, bo niemal wszyscy są zafascynowani mechanizacją i motoryzacją. Wiadomo — moda.

Z programów wynika, że w roku 1990 wartość sprzętu rolniczego wyniesie u nas 750 mld złotych, czyli będzie przeszło dwukrotnie wyższa niż obecnie. Teraz posiadamy sprzęt wartości 16 tys. złotych w przeliczeniu na hektar, za osiem lat będzie go za 30 tys. złotych, a po roku 1990 — za około 40 tys. złotych (w cenach porównywalnych). Wiesz nasza osiągnie wówczas odpowiedni poziom zmechanizowania, co niekoniecznie interpretuję w ten sposób, że rolnik nie będzie miał w zasadzie nic do roboty, bo wszystko wykonają zań konie mechaniczne i skomplikowane maszyny. Może pokierują rolnictwem podręczne komputery, które wystarczy rano zaprogramować

I można pójść sobie na duże piwko. Oczywiście byłby to sielsko-anielski obraz życia na wsi.

Na razie możemy sobie pomarzyć o takich czasach. Rzeczywistość zmusza nas raczej do zbierania każdego kłosa, bo jest w nim ziarno tak bardzo potrzebne krajowi, będące towarem antyimportowym. Program mechanizacji prac rolnych ma nam wydatnie pomóc w osiągnięciu samowystarczalności w produkcji artykułów żywnościowych, dokonaniu koniecznych zmian w pracy i życiu mieszkańców wsi. Jest on szczególnie interesujący dla ludzi młodych, bo nikt z nich nie chce wymachiwać batem i popędzać nim postępie; każdy marzy o wygodzie, leższej i wydajnej pracy, wypoczynku, rozrywce, dostępie do wszystkich dóbr, jakie niesie cywilizacja. Im chodzi nie tylko o traktor i kilka maszyn, ale o mikrociężniki, motonarzędzia, wielozadaniowe samochody. Oni marzą o tym, żeby znikła zmora w postaci braku części zamiennych, żeby zaplecze techniczne było na każde wezwanie, by producentowi rolnemu pomagali fachowcy wysokiej klasy.

Kiedy opracowujemy strategię „wielkiego skoku technicznego”, warto pomyśleć poważnie o prawnej odpowiedzialności producentów maszyn nie tylko za jakość wyrobów finalnych, ale także za serwis techniczny. Na razie leży raczej w sferze pozbójnych życzeń zasada, że przemysł odpowiada za niezawinione przez użytkownika awarie i postoje maszyn. Rolnik chciałby mieć gwarancję, że usterki w maszynie zostaną usunięte w krótkim czasie, a jeśli nie można tego dokonać w wyznaczonym terminie, to przysługuje mu odszkodowanie za dni, kiedy maszyna stoi bezczynnie. Właściciel gospodarstwa jest przecież organizatorem produkcji żywności oraz wykonawcą prac zgodnie z kalendarzem i zasadami technologii. Nie powinien on ponosić skutków zaniedbań obywateli ze strony przemysłu. Od niego wymagamy solidności, terminowości i określonej wielkości dostaw artykułów rolnych, a nie wystawiania w kolejkach, zbierania części zamiennych w składkach, szukania koneksji i „różnych sposobów” pozwalających w końcu zdobyć sprzęt, trybik czy pasek do maszyny. O to niech trzeszcza się ci, którzy biorą pieniądze i ponoszą odpowiedzialność za zaopatrzenie rolnictwa.

Pewnie usłyszysz zaraz głosy: oj, niepoprawny marzycielu, na jakim świecie żyjesz? Na tym normalnym, gdzie wszystkim powinno być właśnie normalne.

MARIAN SUCHOZEBRSKI



wsród nas

„Kartofle dla Kowalskich”

Łączane zagłębie

Do niedawna tradycyjnie uważano w woj. białostockim, że swoistym „zagłębiem” ziemniaczanym na tym terenie są Monki wraz z okolicami. Stamtąd bowiem czerpano najwięcej kartofli — zarówno na zimowe zaopatrzenie załóg zakładów pracy, jak i dla handlu w Białymstoku. Od kilku jednak lat Monkom wyrasta wcale poważny konkurent w tej dziedzinie. Coraz więcej ziemniaków trafia na białostocki rynek i do pracowniczych spiżarni z rejonu Dąbrowy Białostockiej. Jedną zaś z najbardziej kartoflianych gmin w tych okolicach jest Nowy Dwór.

— Zaczyna to już być typowy ziemniaczany teren — mówi pełnomocnik zarządu GS w Dąbrowie Białostockiej, urzędujący w filii Gminnej Spółdzielni Nowym Dworze, mgr Stanisław Strankowski. Warunki glebowe mamy nieźle, ludzie uprawiają i zbierają kartofle całymi rodzinami, znają się już na tym. Coraz więcej mamy rolników, którzy nastawili się całkowicie na produkcję ziemniaka. Specyficzny przykład: dwa lata temu dotknęła nas klęska nieurodzaju. Wszędzie brakowało tego ziemiopłodu, a u nas — był. Skoro już tworzy się tu ziemniaczana tradycja, trzeba to kultywować, nie pomijać naszej gminy w sytuacji, gdy z kolei mamy wszędzie nadmiar kartofli, podejmować odpowiednie decyzje przy kierowaniu do GS kontrahentów z Białegostoku czy innych większych ośrodków.

Dziennie filia GS w Nowym Dworze skupuje od rolników ok. 300 ton ziemniaków. Gospodarze pobierają worki i sami przywożą zapakowane bulwy. W tym roku było sucho, więc kartofle są dorodne, czyste. Wydano już rolnikom ponad 60 tys. worków, zgłaszają się następni. Skupiono (stan na 5 bm.) 2,7 tys. ton ziemniaków. Plan mówi o 3 tys. ton, a będzie chyba

znacznie więcej. Do Białegostoku wyeksportowano ponad 1,2 tys. ton płodów rolnych. Głównie bierze to WSS, sporo też jest zgłoszeń z zakładów pracy. Nowodworskie ziemniaki wędrują także na Śląsk (ok. 1,5 tys. ton) stamtąd zaś w zamian otrzymujemy węgiel.

Zofia Łabieniec — pracownik d/s skupu i kontraktacji, twierdzi, że rolnicy są zadowoleni z trybu załatwiania ich w Nowym Dworze. Żaden z nich nie czeka dłużej, niż pół godziny na kwity, worki czy wydumek. Przy okazji padają nazwiska tych, którzy dostarczali największe kartofle do skupu: Hilary i Stanisław Łajkowscy oraz Czesław Dzidkowski z Kolonii Grzebień, Sławomir i Tadeusz Powąbko z Chworościan, Władysław Kalenik z Chłimna, Edward Sobolewski z Konuszek.

Stanisław Soroka, pełniący tu funkcję magazyniera informuje mnie, że w tym roku przeważają wśród odmian ziemniaków fily, morkuli i noteć. Codziennie rano otwiera magazyn już o 6.30 i pracuje tak długo, aż nie obsłuży wszystkich rolników. Bywa, że skupuje się ziemniaki przy świetle elektrycznym. Dziennie przez plac filii GS przewija się ok. 150 furmanki, niektórzy rolnicy obracają po kilka razy. Od początku akcji skupu, która rozpoczęła 24 sierpnia br., wywieźli w biurze grafik z cenami za kartofle: po ile, od kiedy do kiedy obowiązują dane ceny, tak żeby dostawcy ziemiopłodu mieli przez cały czas pełną jasność, żeby nie było wycekiwania na zwykły cen.

W kilku wierszach

● 20 października Stowarzyszenie Inżynierów Techniki i Ogrodnictwa organizuje spotkanie z chętnymi na kurs przygotowujący do składania egzaminu na mistrza ogrodnika oraz kursu przygotowującego do zawodu rolnika o specjalności warzywniczej. Na drugi z wymienionych kursów przyjmowane będą osoby, które zostały zwolnione z pracy z powodu likwidacji zakładu lub redukcji zatrudnienia. Kosztu u uczestników nie ma. Wpisowe pokryte Fundusz Aktywizacji Zawodowej.

Wszyscy zainteresowani powinni zgłosić się 29 października do Domu Technika (ul. M. Skłodowskiej 2) w sali nr 203 o godz. 17 (tel. 83W).

● Oddział Województwa Polskiego Towarzystwa Przeciwnościowego i Społeczny Komitet Walki z Gruźlicą w Białymstoku informują, że 1 bm. ich siedziby zostały przeniesione z ul. Ostrowskiego 3a do budynku „CORT” przy ul. M. Skłodowskiej-2, 2, pokój 24. Miejsce to wznosił Punkt Konsultacyjny Poradni Przeciwnościowej, który wkrótce rozpocznie swą działalność. O terminie tej zmiany prosimy poinformować osobnie. (JA)

● DZIS, 14 bm. w Klubie Garnizonowym (ul. Kawalerskiej) odbędzie się spotkanie aktywów organizacji Rodzin Wojskowych i Organizacji Rodzin Milicyjnych. Początek o godz. 18. (H)

KRONIKA WYPADKÓW

● 3 października br. około godz. 11 w Białymstoku na Sosie do Jezewa, kierujący ciągnikiem 40-letni Hieronim N. skreślił w pewnym momencie na poboczu i uderzył w drzewo. Jadący z nim Tadeusz S. doznał ogólnych obrażeń i został umieszczony w szpitalu.

● Tego dnia również o godz. 19, w Kleśnie na ul. Zambrówskiej, kierujący „Trabantem” 40-letni Eugeniusz B. potarcił przechodzącą przez jezdnię 33-letnią Jadwigę M., która doznawszy ogólnych obrażeń została przewieziona do szpitala.

● W nocy, 3 października na trasie z Litwinowa do Nurca Stasław, 45-letni Stanisław W., będąc w stanie nietrzeźwości i kierując samochodem „Robur” należącym do GS w Nurcu Stasławie, spowodował zranienie 30-letniego pasażera, zjechał do rowu i zjechał z drogi. Doprowadziło to do poważnego uszkodzenia pojazdu na sumę około 300 tys. zł.

● Również 3 października o godz. 18 na trasie Miłkowie — Paszki-Smarłki w gminie Drohiczyński 24-letni Zdzisław K. podczas wyprzedzania „Syreny” innemu pojazdowi zjechał na lewą stronę i uderzył w drzewo. Doprowadziło to do poważnego uszkodzenia pojazdu na sumę około 300 tys. zł.

● Również 3 października o godz. 18 na trasie Miłkowie — Paszki-Smarłki w gminie Drohiczyński 24-letni Zdzisław K. podczas wyprzedzania „Syreny” innemu pojazdowi zjechał na lewą stronę i uderzył w drzewo. Doprowadziło to do poważnego uszkodzenia pojazdu na sumę około 300 tys. zł.

● Natomiast około godz. 5 rano tego dnia w Kruszynie 29-letni Wiesław R. zjechał „Bacą” na pobocze, gdzie samochód wywrócił na dach. Pasażerka, Alicja K. doznała obrażeń i została przewieziona do szpitala.

● 8 października w Białymstoku na ul. Wasilkowskiej, kierujący „Ladą” Aleksander L. potarcił 31-letniego Sylwestra L. jadącego w następstwie, a obrażenia ciała, znalazł się w szpitalu. (X)

Pożary

Jak już informowaliśmy, 3 bm. doszło do pożaru w Dąbrowie Białostockiej, w zabudowaniach przy ul. Wasilkowskiej 2, w którym stracił życie 30-letni syn gospodarza, który bawił się w szopie z palnikami.

6 bm. z dotychczas nie ustalonych przyczyn wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława K. w Łopuchowie. Spłonął dom, co pogubiło z sobą straty w wysokości około 200 tys. zł. (X)

Tymczasem w Białymstoku w niektórych zakładach dobiega powoli końca akcja zaopatrzenia załóg w zapasy owoców i warzyw na zimę. W Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania, gdzie zapisy na ziemniaki zaczęły przyjmować jeszcze latem, własna brigada dostarczała do mieszkań pracowników ok. 85 ton kartofli. Komisja socjalna zatroszczyła się o to, aby przygotować kilkutonową rezerwę dla tych, którzy jeszcze nie zdążyli się zaopatrzyć. Owoce zalała załatwiała we własnym zakresie — sporo osób mieszka na wsi lub utrzymuje stałe kontakty z mieszkańcami tam rodzinami. W Centrali Rybnej zapewniono załóżce 17 ton ziemniaków z GS w Jaswińsku i pół tony jablek z Ignatka. Była także cebula, załatwiona w „Wita-minie”. W WSS „Społem”

pracownicy zamówili w br. rekordowo dużo kartofli — 70 ton. W minionych latach zapotrzebowania wahały się w granicach 20—40 ton. Brano je ze Spółdzielni Rolniczych w Krzeczowie i Sikarach koło Moniek. Część pracowników WSS pomagała w wykopkach. W tym tygodniu planuje się podobną akcję. Kilkakrotnie także wyjeżdżała do Spółdzielni Ogrodniczej w Dobkach po jabłka, zrywając je własnoręcznie z drzew. Zapewniono również pracownikom cebule, marchew i pietruszkę. Będzie jeszcze ok. pół tony jablek z Kamiennego Dworu. Planuje się, że za kilka dni zakończona zostanie akcja zaopatrzenia załóg w zimowe zapasy.

Na uznanie zasługujących do zimowego zaopatrzenia pracowników Białostockich Zakładów Drobnarstwach. Tu również wszyscy chętni otrzymali ziemniaki i owoce. Komisja socjalna zdecydowała, że z zakładowego funduszu socjalnego da się wygospodarować pieniądze na gratyfikację zakup zimowych zapasów dla rodzin kilku pracowników, znajdujących się w trudnej sytuacji, bądź niewiele zarabiających. Po prostu — rzeczone i z myślą o ludziach podejście do cięższej trudnej sytuacji.

MICHAŁ PIEKAREK

A pogorzelcy wciąż czekają

W „GW” z 16 września br., zamieściliśmy krytyczną notatkę o bezdusznym potraktowaniu przez władze miejskie, pogorzelców z ul. Krzawskiego 13 w Białymstoku. Przypomnijmy sprawę pokrótce.

Na początku sierpnia we wspomnianej posesji wybuchł pożar. Ogień strawił poddasze, a także uszkodził inne pomieszczenia. Przemoknięty w czasie gaszenia pożaru strop trzymał się tylko walo boża.

Budynek, co prawda, miał gospodarza, lecz był objęty ogólnym trybem najmu, czyli kwatunkiem. Urząd Miejski w myśl przepisów powinien w takiej sytuacji poprosić pogorzelców niezwłocznie z pomocą i przydzielić im zastępcze lokale. Ale od teorii do praktyki droga daleka. Ciernista. Władze miejskie zachowały się tak, jak gdyby nie się stało. Ograniczyły się jedynie do wysłania na miejsce komisji, która oceniła rynek, zbadała warunki i obiecała rychłą pomoc.

Mijały tygodnie, a tej pomocy nie było. Urzędnicy, których pogorzelcy zaczęli odwiedzać, nie brali wody w usta. Zasiłkami i brakiem kompetencji, poczęli ośmieszać ludzi od jednego biurka do drugiego. Słowem — gra na zwłokę. Zdesperowani lokatorzy dobiegli wreszcie do urzędników wysoko postawionych w naszym mieście. Tę bez skutku. Przyszli po ratunek do redakcji...

Po naszej publikacji sprawa pogorzelców z ul. Krzawskiego 13 szła z kopci. Ponoć dla wszystkich rodzin (jest ich siedem, nie które z małymi dziećmi) znalazły się mieszkania zastępcze. Faktycznie — otrzymały tylko dwie. Bo w miarę upływu czasu urzędnicy zapali, a znieuczka znowu była gorąca. Znowu rozpoczęły się wędrówki pogorzelców

od gabinetu do gabinetu, od urzędu do urzędu. Tym razem nie o bieżącym, tylko o przyszłym mieszkaniu. Natomiast zaczęło się myśleć o renowacji budynku-ruiny. — I tu szał młodego człowieka — mówi jeden z lokatorów. — Jeśli nawet zgodzimy się na remont, to — kapitalny. A jak urządzić wyobraźnię sobie takie przedsięwzięcie, bez wykwalifikowania nas? A poza tym — pomyślano o tym akurat rynek w czas, kiedy nadeszły jesienne chłody i deszcze. Co władze miejskie robiły przez dwa miesiące, kiedy oblażyły progi gabinetów, prosiłmy, błagaliśmy?...

Pytań z tą sprawą związanych można zadać multum. Usiłowałem to uczynić w rozmowie telefonicznej z prezydentem miasta. Na niewiele to jednak się zdało. Niepotrzebnie tylko popsułem samopoczucie mojemu rozmówcy.

Przyznam się szczerze, że nie wiem, na kogo mogą liczyć teraz pogorzelcy z ul. Krzawskiego 13. W tym konkretnym przypadku cała historia zakrawa na szczyderstwo. (S)

Przyznam się szczerze, że nie wiem, na kogo mogą liczyć teraz pogorzelcy z ul. Krzawskiego 13. W tym konkretnym przypadku cała historia zakrawa na szczyderstwo. (S)

Początek o godz. 19 (CH)

Koncert muzyki oratoryjnej

W sobotę, 16 bm. o godz. 19.30 w białostockim Kościele Farnym odbędzie się koncert muzyki oratoryjnej. Udział w nim wezmą: warszawski Chór „Nauuczycielski”, orkiestra Państwowej Filharmonii w Białymstoku, Andrzej Banasiewicz (dyrygent), Halina Górska (sopran), Barbara Nowicka (sopran) i Witold Błasiewicz (organ). W programie: Msza C-dur KV 115 W. A. Mozarta oraz Beatus vir i Credo A. Vivaldiego. (CH)

Premiera „Kochanków z Weroną”

Teatr Dramatyczny im. A. Węsierskiego przygotowuje nową premierę. Będzie to tragedia romantyczna w 3 aktach „Kochanków z Weroną” p. Jarosława Iwaszkiewicza. Spektakl wyreżyserował Maciej Dzielniewicz, scenografię opracowała Teresa Darocha. Główne role odtworzą: Barbara Gryniewicz, Zdzisław Jędrzejewski, Andrzej Borek (Romeo) — aktor

zastępca dyrektora, a aktorka — aktorka.

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

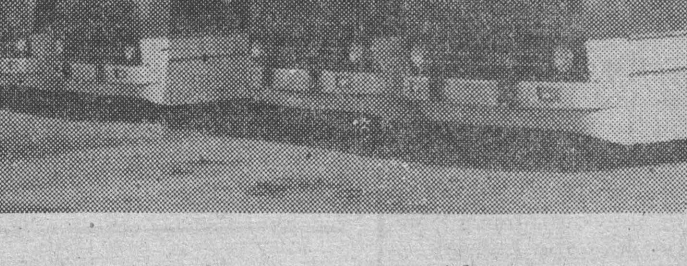
Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)



21 „Ikarusów” już za kilka dni wyruszy na miejskie trasy.

„Ikarusy” wyjadą na białostockie ulice

Przez dłuższy czas w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Białymstoku marzono o tym, aby móc dysponować chociaż paroma „Ikarusami”. Sprawdziły się już w kilku większych miastach Polski jako wozy pojemne, wygodne, szybkie.

Wreszcie marzeniem stało się zadość — na placu MPK stanęło 21 nowiutkich, technicznych świeżością węgierskich autobusów. Do końca br. Białystok ma ich otrzymać jeszcze pięć.

Każdy z nich może pomieścić nominalnie ok. 150 osób. Będzie to więc spora ulga na niektórych przeciążonych

miejskich liniach, zwłaszcza w godzinach szczytów. Kursować będą przede wszystkim na tych trasach, na których „Berliety” i „Autosany” wprost pękają w szwach, a więc: „1”, „3”, „4”, „7”, „9”, „10” i „12”. W miarę możliwości — obsłużą również inne linie.

Przydadłyby się również na trasie „5”. Niestety — nie pozwalają na to warunki drogowe. Nie wszystkie też pełne nawierzchnie są odpowiednie dla „Ikarusów”. Modernizacji lub poprawy wymagała m.in. pełna w Kleśnie, na Nowym Mieście, końcowy przystanek linii „4” w Stareleśku i kilka innych. Kursując już po mieście nowe wozy nie będą ze względu na techniczne wady wchodziły w niektóre, zbyt krótkie i wąskie zatoki przy przystankach.

I jeszcze jedna techniczna uwaga: zamontowane w nich kasowniki są przystosowane przede wszystkim do biletów 10-przejazdowych. Zeby więc nie wpadały do nich bilety jednorazowe, należy je, przed włożeniem do kasownika, lekko zagłębować. Prośba do pasażerów: dopóki „Ikarusy” nie przejeżdżają kilka tygodni, nie należy z nich beczki pełnej śledzi. Również one nie mogą być zbyt długo przejeżdżane, zwłaszcza w pierwszej fazie eksploatacji.

Jeszcze w tej chwili „Ikarusy” jeżdżą będą po mieście przez kilka dni bez pasażerów — węgierski producent postawił wymóg, że muszą one przejechać 500 km bez obciążenia. Z początkiem przyszłego tygodnia powinny już normalnie kursować po Białymstoku. (mip)

Fot. Krzysztof Świdarski

Propozycje KULTURALNE

Recital chopinowski

W najbliższy piątek, 15 bm. w Państwowej Filharmonii odbędzie się recital chopinowski w wykonaniu Barbary Nowickiej i Macieja Piotrowskiego. W programie: Sonata B-moll op. 35, dwa Mazurki z op. 17, Scherzo op. 39, Polonez Es-dur op. 22, trzy Nokturny op. 15 i cztery Mazurki op. 50.

Początek o godz. 19 (CH)

Koncert muzyki oratoryjnej

W sobotę, 16 bm. o godz. 19.30 w białostockim Kościele Farnym odbędzie się koncert muzyki oratoryjnej. Udział w nim wezmą: warszawski Chór „Nauuczycielski”, orkiestra Państwowej Filharmonii w Białymstoku, Andrzej Banasiewicz (dyrygent), Halina Górska (sopran), Barbara Nowicka (sopran) i Witold Błasiewicz (organ). W programie: Msza C-dur KV 115 W. A. Mozarta oraz Beatus vir i Credo A. Vivaldiego. (CH)

Premiera „Kochanków z Weroną”

Teatr Dramatyczny im. A. Węsierskiego przygotowuje nową premierę. Będzie to tragedia romantyczna w 3 aktach „Kochanków z Weroną” p. Jarosława Iwaszkiewicza. Spektakl wyreżyserował Maciej Dzielniewicz, scenografię opracowała Teresa Darocha. Główne role odtworzą: Barbara Gryniewicz, Zdzisław Jędrzejewski, Andrzej Borek (Romeo) — aktor

zastępca dyrektora, a aktorka — aktorka.

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

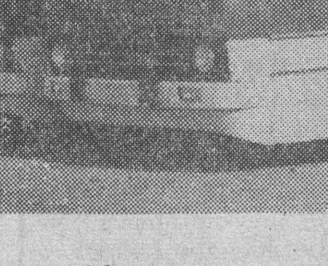
Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)



21 „Ikarusów” już za kilka dni wyruszy na miejskie trasy.

„Ikarusy” wyjadą na białostockie ulice

Przez dłuższy czas w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Białymstoku marzono o tym, aby móc dysponować chociaż paroma „Ikarusami”. Sprawdziły się już w kilku większych miastach Polski jako wozy pojemne, wygodne, szybkie.

Wreszcie marzeniem stało się zadość — na placu MPK stanęło 21 nowiutkich, technicznych świeżością węgierskich autobusów. Do końca br. Białystok ma ich otrzymać jeszcze pięć.

Każdy z nich może pomieścić nominalnie ok. 150 osób. Będzie to więc spora ulga na niektórych przeciążonych

miejskich liniach, zwłaszcza w godzinach szczytów. Kursować będą przede wszystkim na tych trasach, na których „Berliety” i „Autosany” wprost pękają w szwach, a więc: „1”, „3”, „4”, „7”, „9”, „10” i „12”. W miarę możliwości — obsłużą również inne linie.

Przydadłyby się również na trasie „5”. Niestety — nie pozwalają na to warunki drogowe. Nie wszystkie też pełne nawierzchnie są odpowiednie dla „Ikarusów”. Modernizacji lub poprawy wymagała m.in. pełna w Kleśnie, na Nowym Mieście, końcowy przystanek linii „4” w Stareleśku i kilka innych. Kursując już po mieście nowe wozy nie będą ze względu na techniczne wady wchodziły w niektóre, zbyt krótkie i wąskie zatoki przy przystankach.

I jeszcze jedna techniczna uwaga: zamontowane w nich kasowniki są przystosowane przede wszystkim do biletów 10-przejazdowych. Zeby więc nie wpadały do nich bilety jednorazowe, należy je, przed włożeniem do kasownika, lekko zagłębować. Prośba do pasażerów: dopóki „Ikarusy” nie przejeżdżają kilka tygodni, nie należy z nich beczki pełnej śledzi. Również one nie mogą być zbyt długo przejeżdżane, zwłaszcza w pierwszej fazie eksploatacji.

Jeszcze w tej chwili „Ikarusy” jeżdżą będą po mieście przez kilka dni bez pasażerów — węgierski producent postawił wymóg, że muszą one przejechać 500 km bez obciążenia. Z początkiem przyszłego tygodnia powinny już normalnie kursować po Białymstoku. (mip)

Fot. Krzysztof Świdarski

Propozycje KULTURALNE

Recital chopinowski

W najbliższy piątek, 15 bm. w Państwowej Filharmonii odbędzie się recital chopinowski w wykonaniu Barbary Nowickiej i Macieja Piotrowskiego. W programie: Sonata B-moll op. 35, dwa Mazurki z op. 17, Scherzo op. 39, Polonez Es-dur op. 22, trzy Nokturny op. 15 i cztery Mazurki op. 50.

Początek o godz. 19 (CH)

Koncert muzyki oratoryjnej

W sobotę, 16 bm. o godz. 19.30 w białostockim Kościele Farnym odbędzie się koncert muzyki oratoryjnej. Udział w nim wezmą: warszawski Chór „Nauuczycielski”, orkiestra Państwowej Filharmonii w Białymstoku, Andrzej Banasiewicz (dyrygent), Halina Górska (sopran), Barbara Nowicka (sopran) i Witold Błasiewicz (organ). W programie: Msza C-dur KV 115 W. A. Mozarta oraz Beatus vir i Credo A. Vivaldiego. (CH)

Premiera „Kochanków z Weroną”

Teatr Dramatyczny im. A. Węsierskiego przygotowuje nową premierę. Będzie to tragedia romantyczna w 3 aktach „Kochanków z Weroną” p. Jarosława Iwaszkiewicza. Spektakl wyreżyserował Maciej Dzielniewicz, scenografię opracowała Teresa Darocha. Główne role odtworzą: Barbara Gryniewicz, Zdzisław Jędrzejewski, Andrzej Borek (Romeo) — aktor

zastępca dyrektora, a aktorka — aktorka.

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

Przedstawienie zostanie zaprezentowane w ramach festiwalu „Kochanków z Weroną” w Białymstoku. (S)

„Ikarusy” wyjadą na białostockie ulice

W sali BDK w Białymstoku z okazji 10-lecia Miejskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego, odbyła się akademia. W spotkaniu z załogą przedsiębiorstwa, obok władz miejskich i przedstawicieli instytucji współpracujących z PBROlem, uczestniczył wicewójtowa białostocki — JULIAN ŚLARZYŃSKI.

Wielu długoletnich pracowników zostało udekorowanych odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Piotr Nikiciuk otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, Złotą odznakę „Zasłużony Białostoczanie” wręczył Henrykowi Zarębie, a 6 osób otrzymało odznaki srebrne. Mikołaj Kowalczyk otrzymał Złotą odznakę „Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych”, a 5 innych pracowników otrzymało odznaki srebrne i brązowe. Ponadto 6 osób udekorowano odznakami „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”, a 30 osób za długoletnią pracę i

bardzo dobre wyniki w budownictwie, otrzymali dyplomy uznania i nagrody pieniężne.

Następnie Jan Mikolajewski — dyrektor PBROlu w swym wystąpieniu, zobrałował działalność przedsiębiorstwa, zwracając szczególną uwagę na istotne znaczenie, jakie w działalności PBROlu odegrał samorząd rolniczy. Wicewójtowa Ślarzyński wskazał m.in. na potrzebę wprowadzenia większej ilości inwestycji w rolnictwie białostockim.

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)

W części artystycznej wystąpił zespół „Kurpie Zielone”. (fal)</

